

Prof. dr hab. Grzegorz Motyka ISP PAN

ul. Polna 18/20

00-625 Warszawa

Recenzja rozprawy doktorskiej

Damian Kardyś, *Kwestia polska w propagandzie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów frakcji banderowskiej i Ukraińskiej Powstańczej Armii w latach 1941-1945 na Wołyniu i w Galicji Wschodniej*, Praca doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Jana Pisulińskiego prof. UR, Instytut Historii Kolegium Nauk Humanistycznych Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów 2020.

Badania nad Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińską Powstańczą Armią obrosły już w literaturę przedmiotu. W Polsce prace na ten temat przygotowali już w okresie PRL Antoni B. Szczęśniak i Wiesław Z. Szota¹, a po przełomie 1989 roku między innymi Roman Wysocki², Andrzej A. Zięba³, Grzegorz Motyka⁴, Mariusz Zajączkowski⁵ i Damian Markowski⁶. Z kolei z opracowań w języku ukraińskim można przywołać publikacje Petro Mirczuka⁷, Jurija Kyryczuka⁸, Iwana Patrylaka⁹, Wołodomyra Wjatrowycza¹⁰, Anatolija Rusnaczenki¹¹, Petro Sodola¹² i Wołodomyra Serhijczuka¹³, żeby poprzestać tylko na tych autorach. Łatwo zauważyć, że jeśli polscy historycy wiele miejsca poświęcają w swoich badaniach antypolskim działaniom ukraińskim nacjonalistów, to u naukowców z Ukrainy

¹ Antoni B. Szczęśniak, Wiesław Z. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973.

² Roman Wysocki, *Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów w Polsce w latach 1929-1939*, Lublin 2003.

³ Andrzej A. Zięba, *Lobbing dla Ukrainy w Europie międzywojennej. Ukraińskie Biuro Prasowe w Londynie oraz jego konkurenci polityczni*, Kraków 2010.

⁴ Grzegorz Motyka, *Ukraińska partyzantka: 1942-1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006.

⁵ Patrz np.: Mariusz Zajączkowski, *Ukraińskie podziemie na Lubelszczyźnie w okresie okupacji niemieckiej: 1939-1944*, Warszawa 2015.

⁶ Damian Markowski, *Anatomia strachu. Sowietyzacja obwodu lwowskiego 1944-1953. Studium zmian polityczno-gospodarczych*, Warszawa 2018.

⁷ Petro Mirczuk, *Narys istoriji OUN 1920 - 1939*, Munchen-London-New York 1968; Petro Mirczuk, *Ukrajńska Powstańska Armija 1942-1952. Dokumenty i materiały*, Lwów 1991.

⁸ Jurij Kyryczuk, *Ukrajński nacjonalnyj ruch 40-50-ch rokiw XX stolittja: ideolohija ta praktyka*, Lwów 2003.

⁹ Iwan Patrylak, *Wstań i boryś, słuchaj i wir. Ukrajinske nacjonalistyczne pidpillia ta powstanjskyj ruch 1939-1960 rr.*, Lwów 2012.

¹⁰ Wołodomyr Wiatrowycz, *Druha polsko-ukrajinska wijna 1942-1947*, Kyjów 2011.

¹¹ Anatolij Rusnaczenko, *Narod zburenyj. Nacionalno-wyzwolnyj ruch w Ukraini j nacionalni ruchi oporu w Bilorusiji, Łytwi, Łatwiji, Estoniji u 1940-1950-ch rokach*, Kyjów 2002.

¹² Petro Sodol, *Ukrajinska Powstancza Armija. Dowidnyk*, Niu Jork 1994.

¹³ Wołodomyr Serhijczuk, *Desiat buremnych lit*, Kyjów 1998; *OUN-UPA w roky wijny. Nowi dokumenty i materiały*, red. W. Serhijczuk, Kyjów 1996.

kwestia ta pozostaje na drugim, jeśli nie na trzecim planie. Często co gorsza, możemy w nich znaleźć próby przemilczenia lub wręcz pomniejszenia i relatywizacji zbrodni popełnionych na polskiej ludności cywilnej.

Damian Kardyś podejmując badania nad kwestią polską w działalności propagandowej OUN niewątpliwie zdaje sobie z tego sprawę. Można wręcz odnieść wrażenie, że właśnie dlatego postanowił zająć się tym problemem. Zdecydował się przy tym oprzeć tak o materiały własne tej organizacji (w tym te, które z założenia miały publiczny charakter), jak również źródła wytworzone przez polskich świadków, którzy siłą rzeczy mogli być jedynie odbiorcami poczynań propagandowych ukraińskich nacjonalistów. Przyjęcie takiego założenia, jak rozumiem, miało doprowadzić, do wykazania ścisłych związków pomiędzy także tym polem aktywności OUN-B, a bezlitosnymi ludobójczymi czystkami etnicznymi prowadzonymi przez banderowców. Pośrednio doprowadzić by to mogło do dowartościowania tego typu źródeł i większego ich wykorzystania w polsko-ukraińskich debatach historycznych. To ciekawy i nowatorski pomysł, jednak bardzo trudny do realizacji, o czym przekonuje także lektura pracy.

Rozprawa niewątpliwie została oparta na szerokiej bazie źródłowej. Damian Kardyś wykorzystał dokumenty znajdujące się w dziewięciu archiwach. Na Ukrainie dotarł w Kijowie do Państwowego Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, Centralnego Państwowego Archiwum Wyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy oraz Centralnego Państwowego Archiwum Organizacji Społecznych Ukrainy. Wykorzystał też dokumenty wewnętrzne OUN i UPA znajdujące się w Państwowym Archiwum Obwodu Rówieńskiego. Lektura jego pracy nie pozostawia wątpliwości, że kwerendę archiwalną prowadził rzetelnie, wykorzystywane przez niego dokumenty nie są bowiem bynajmniej tylko „ozdobnikami” tekstu, lecz mocno podbudową prowadzonej narracji. Autor zapoznał się niewątpliwie również z bogatą polską i ukraińską literaturą przedmiotu. Wykorzystaną przez niego bibliografię można by jednak z pewnością jeszcze uzupełnić. Z prac bezpośrednio dotyczących poruszanej przez niego tematyki brakuje na przykład publikacji Johna Paula Himki¹⁴, czy Andrzeja A. Zięby¹⁵. Zaskakuje też nieobecność obszernej biografii Stepana Bandery napisanej przez Grzegorza Rossolińskiego-Liebe i niedawno wydanej w Polsce¹⁶.

¹⁴ Patrz np.: John Paul Himka, *The Lviv Pogrom of 1941: The Germans, Ukrainian Nationalists, and the Carnival Crowd*, w: "Canadian Slavonic Papers" 53, nr 2-4, 2011.

¹⁵ Andrzej A. Zięba, *Lobbing dla Ukrainy...*

¹⁶ Grzegorz Rossolinski-Liebe, *Bandera Faszyzm Ludobójstwo Kult Życie i mit ukraińskiego nacjonalisty*, Warszawa 2018.

Nawet jeśli doktorant nie zgadza się z ustaleniami tego autora powinien to uzasadnić, w końcu mamy do czynienia z pracą, której naukowego charakteru nikt nie podważył. Tymczasem jednocześnie odwołuje się do książek Edwarda Prusa, które w istocie nie wnoszą nic pod względem naukowych do badanej przez niego problematyki. Daje się też zauważyć w niektórych fragmentach pracy (na przykład na s. 17, gdzie mowa o rewolucji francuskiej), dość jednostronny dobór lektur, co nawiasem mówiąc więcej mówi o przekonaniach ideowych autora niż o samym przedmiocie jego dociekań.

Praca liczy 331 stron tekstu głównego oraz około 70 stron bibliografii i aneksów. Zamieszczenie tych ostatnich jest zabiegiem o raczej wątpliwej wartości – nie rozumiem dlaczego dołączono do pracy tłumaczenia dokumentów do których bez większego trudu mogą dotrzeć badacze problematyki. Tworzenie aneksu z dokumentów opublikowanych i dostępnych w przestrzeni informatycznej jest w czasach łatwego dostępu do internetu zabiegiem poniekąd archaicznym. Od biedy, miałyby to sens tylko w wypadku dwóch artykułów – Wasyla Mudrego i Myrosława Prokopa, jednak pod warunkiem pokuszenie się przez autora o dokonanie ich głębszej i dłuższej analizy, a tej w pracy nie znajdujemy.

Przyjęta przez autora struktura pracy oraz stosowana terminologia nie budzą moich wątpliwości. Słusznie posługuje się np. terminem Galicja Wschodnia, uznając, że nazwa ta „jest najmniej spolityzowana i w najmniejszym stopniu sugeruje czytelnikowi ten czy inny punkt widzenia w kwestii przynależności państwowej owych ziem” (s. 7).

Autor zadał sobie trud przebrnięcia przez najważniejsze czasopisma wydawane przez OUN-B. Według jego wyliczeń na łamach głównego organu prasowego Centralnego Prowidu OUN-B jakim była „Ideja i Czyn”, sprawie polskiej poświęcono łącznie ok. 6-7% objętości tekstu. Spośród 59 zamieszczonych w nim artykułów tylko trzy były bezpośrednio poświęcone sprawie polskiej, co stanowiło niecałe 16 stron spośród 266 w dziewięciu numerach. Kardys zwraca jednak uwagę, że na łamach innych czasopism, mających już charakter wewnętrzno- informacyjny i wykorzystywanych głównie dla potrzeb propagandy wewnętrznej, kwestia polska zajmowała więcej miejsca, zwłaszcza wiosną 1943 r. I tak, w także wydawanym przez Centralny Prowid OUN-B „Wisnyku Ukrajinskoji Informacijnoji Służby”, „kwestia polska była jedną z kluczowych” [s. 8]. Jeśli więc w działaniach zewnętrznych organizacji, szczególnie tych skierowanych do zagranicznych odbiorców, znaczenie sprawy polskiej starano się minimalizować, to jednocześnie w codziennej aktywności „w dołach OUN-B” jej rozwiązanie uznawano za sprawę kluczową. To ustalenie ważne i warte zauważenia.

Jedną z wartości pracy jest pokazanie związku pomiędzy aktywnością propagandową OUN, a jej rzekomo spontanicznymi wystąpieniami ludności, które nastąpiły choćby po uderzeniu Niemiec na ZSRS. Na stronie 118 czytamy: „Jeśli chodzi o źródła polskie, to wspomnienia i kroniki z małych miejscowości również zdają się potwierdzać, że owe wiece były zorganizowane zgodnie z ogólnymi wytycznymi, gdyż relacje z różnych miejscowości są uderzająco podobne w kwestii stosowanej tam taktyki propagandowej. Zasadniczo obraz działań propagandowych OUN-B wyłaniający się z polskiej literatury wspomnieniowej pokrywa się z cytowanymi wcześniej instrukcjami tejże organizacji. Wiece, bramy, przemówienia kleru i działacze ruchu banderowskiego, powitania, podziękowania składane wkraczającym Niemcom, zgromadzenia wokół mogił, oraz agitacja z użyciem materiałów drukowanych to stałe elementy działalności propagandowej prowadzonej latem 1941 r. przez OUN-B”.

Mniej przekonujące są jednak już oceny autora dotyczące czystek z lat 1943-1944. W tym wypadku bowiem nie dysponuje on już instrukcjami zalecającymi organizowanie przed napadami na Polaków różnego rodzaju wieców i zebrań, a w dodatku mówiące o nich polskie relacje często siłą rzeczy budzą wątpliwości, co do ich wiarygodności. Sam autor stara się zachowywać ostrożność w korzystaniu z tego typu źródeł, na stronie 5 słusznie zauważa w tym kontekście: „Należy także brać pod uwagę, że wołyńscy Polacy, którym udało się uniknąć śmierci, mogli po latach zniekształcać nieco we wspomnieniach faktyczną treść propagandy banderowskiej i jej zastosowanie, przez pryzmat doświadczonego okrucieństwa sprawców zbrodni oraz nabytą później wiedzę”. Jednocześnie jednak niekiedy daje się „ponieść” sile perswazji takich relacji nie przeprowadzając ich krytyki źródłowej.

Znacznie ciekawsze są dociekania autora dotyczące usprawiedliwień antypolskich akcji, jakie znajdujemy w wewnętrznych dokumentach OUN-B. Jego hipoteza, że „banderowcy pod słowem >>seksoci<< nie mieli na myśli pojedynczych agentów czy donosicieli”, ale „właśnie pod hasłami walki z seksotami prowadzono eksterminację wołyńskich Polaków”, wydaje się prawdziwa. Jak zaznacza Kardys: „W dokumentach wewnętrznych oraz w prasie OUN-B i UPA niejednokrotnie pisano później, że likwidowano polskich seksotów, a faktycznie palono i mordowano całe wsie polskie” (s. 191).

Podobnie słusznie, moim zdaniem, doktorant zwraca uwagę na związki pomiędzy masowymi mordami Polaków na Wołyniu, a doktryną wojskową Mychajły Kołodzińskiego. Podejmując tę kwestię nie tylko pokazuje dobrą orientację w najnowszej literaturze przedmiotu, ale w dodatku poszerza naszą wiedzę, wskazując na wyraźne zapożyczenia z niej w oficjalnych dokumentach zjazdowych OUN. Na stronach 91-92 czytamy „W punkcie nr 7

[ustaleń zjazdowych – GM] z >>wojskowych postanowień<< podano: >>Ukraińska wojenna doktryna opierając się na analizie duchowych przymiotów Ukraińca, tradycji historycznej, warunkach geopolitycznych Ukrainy oraz ogólnie pojętych współczesnych środkach wojskowych, ma dać Ukraińskiej Armii swego rodzaju strategię i organizację [zorganizowanie –D. K.], które z kolei umożliwią jak najlepiej i najbardziej celowo wykorzystać całe wysiłki Narodu Ukraińskiego<<”.

Za ciekawe, lecz nie przekonujące uznaje rozważania autora dotyczące wpływu na „antypolską akcję” UPA ujawnienia zbrodni katyńskiej i pogorszenia się stosunków polsko-sowieckich. Według autora, jak czytamy na stronie 211, „Wygląda na to, że znaczny spadek autorytetu polskiego rządu emigracyjnego w Londynie, a co za tym idzie pogorszenie się relacji z sojusznikami mogło być katalizatorem depolonizacji Wołynia przez UPA”. Z kolei, „śmierć Władysława Sikorskiego 4 lipca 1943 r. ostatecznie skłoniła kierownictwo UPA do pełnej eskalacji ludobójczej akcji mającej na celu fizyczne usunięcie Polaków z Wołynia” (s. 215). Wydaje mi się jednak, że mamy – szczególnie w tym drugim wypadku – z koincydencją, ale nie korelacją. Rozkazy dotyczące masowych mordów z 11 lipca z pewnością musiały być wydane dużo wcześniej. Wątpliwe, aby kierownictwo banderowskie, przy ówczesnym stanie łączności było w stanie dosłownie w parę dni powiadomić wszystkie komórki organizacji. Sprawa katyńska nie mogła mieć z kolei wpływu na początek antypolskich czystek, gdyż zaczęły się one dwa miesiące przed jej ujawnieniem. Czy mogła mieć natomiast wpływ na ich zintensyfikowanie w kwietniu 1943 r.? Autor tego nie udowadnia, ale przedstawiona przez niego hipoteza z pewnością, jak sądzę, zasługuje na oddzielną analizę.

Przekonania ideowe autora, o których już wspomiano, nie pozwalają mu, jak sądzę, dostrzec, że współpraca polsko-sowiecka do jakiej dochodziło na przełomie 1942/1943 roku bynajmniej nie była realizowana, jak czytamy na stronie 225, „na zasadzie >>tonący brzytwy się chwyta<<”. Zapomina bowiem, iż w tym czasie obowiązywał pakt Sikorski-Majski, o którym polska ludność wiedziała, a zgodnie z jego założeniami należało sowieckie grupy partyzanckie traktować jako sojusznicze. Inaczej oczywiście wyglądała sprawa po zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRS a rządem emigracyjnym.

Na uwagę zasługuje fragment rozprawy dotyczący stosunku duchowieństwa prawosławnego i greckokatolickiego do banderowców, a zwłaszcza tzw. święcenia noży przed napadami na Polaków. Czytamy na stronie 250: „W polskich źródłach i opracowaniach, a zwłaszcza we wspomnieniach znajduje się spora ilość przykładów współpracy kleru ukraińskiego z banderowcami, w tym także tzw. >>święcenia noży<<. Temat ten budzi wiele

kontrowersji, między innymi dlatego, że zdecydowana większość tego typu przypadków jest opisana niemal wyłącznie w literaturze polskiej. Pojawiają się nawet pewne wątpliwości, czy tego rodzaju praktyki w ogóle miały miejsce”.

Inaczej niż autor dość sceptycznie podchodzi do podobnych relacji. Być może nawet faktycznie w niektórych miejscach dochodziło do podobnych rytuałów były to jednak wypadki odosobnione i nie wpływające na przebieg wydarzeń. Pomimo prowadzonych przez autora kwerend także jemu nie udało się znaleźć rozkazów OUN i UPA, które mogłyby odnosić się do podobnych zachowań. Natomiast niewątpliwie była grupa księży, która poszła niezwykle daleko w poparciu dla ruchu nacjonalistycznego, decydując się nawet na faktyczne zaakceptowanie ludobójczych czystek. Doktorant ma też rację zamieszczając na stronach 251-252 następującą uwagę: „Toteż twierdzę, że wszelkiego rodzaju posługi świadczone przez kler oddziałom zbrojnym (ogólnie pojęta praca kapelana), zwłaszcza na wojnie, mogły zostać odebrane, bądź interpretowane jako święcenie narzędzi zbrodni, choć niewykluczone, że dochodziło bezpośrednio do błogosławieństwa broni”.

Autor doprowadza narrację swojej rozprawy do roku 1945 i prób porozumienia polsko-ukraińskiego. Analizując propagandowe publikacje OUN z tego ostatniego okresu dochodzi do wniosku, że banderowcy faktycznie wówczas parli do porozumienia. Nieco więcej miejsca przy tym poświęca tekstowi Wasyla Hałasy „Ukraińsko-polskie stosunki na tle historii”, opublikowanemu pod pseudonimem „Zenon Sawczenko”. Na stronie 325 zaznacza: „Należy uznać, że treść broszury mimo uprzedzeń autora i bardzo negatywnego obrazu Polski i Polaków w niej zawartego, stanowiła postęp w postrzeganiu konieczności uregulowania wzajemnych stosunków. Biorąc pod uwagę porozumienia, zawarte między ukraińskim i polskim podziemiem wiosną 1945 r. należy przyznać (lub uwierzyć), że upowcy wyrażali, bardziej lub mniej, szczerą chęć połączenia sił z Polakami w walce z ZSRS. Obopólne rany były jednak bardzo głębokie, a kwestie pomiędzy Polakami i Ukraińcami, które ich różniły – zbyt poważne, przez co współpraca ta nie okazała się trwała”.

Cieniem na rozprawie Kardysia kładzie się przyjęty przez niego polemiczny charakter narracji. We wstępie na stronie 7 nieoczekiwanie zaznacza: „W niniejszej pracy nie polemizuję ze wszystkimi tezami, które ukazywały się na łamach publikacji OUN-B i UPA, a które by można podważyć, czy udowodnić ich nieprawdziwość. Zwłaszcza, jeśli chodzi formy agresywnej propagandy antypolskiej, uważam polemikę z nią za zbędną, ufając, że czytelnik krytycznie spoglądnie na teksty propagandzistów banderowskich”. To bez wątpienia zaskakująca deklaracja, zwłaszcza, że pada ona w pracy mającej charakter naukowy. Jej

głównym celem nie jest więc polemika z innymi autorami, lecz opisanie i wyjaśnienie badanych zjawisk. Dopiero po osiągnięciu tych celów autor pracy naukowej może sobie pozwolić na ewentualną polemikę z innymi pracami. Przyjęcie innej perspektywy badawczej może oznaczać w gruncie rzeczy, że autor przystępuje do pisania pracy mając z góry założoną tezę i szuka dla niej w badanym materiale jedynie potwierdzeń i uzasadnień. W takim wypadku mielibyśmy więc do czynienia z poważnym błędem metodologicznym. Na szczęście dla doktoranta nie przekroczył on granicy oddzielającej pracę naukową od publicystyki, choć co najmniej kilkakrotnie do niej niebezpiecznie się zbliżył. I tak, na stronach 40-41 pisze on: „Ideologia doncowskiego integralnego nacjonalizmu ukraińskiego nie była wewnętrznie spójna. Z tego powodu prowadzenie intelektualnych rozważań na podstawie wnikliwej analizy tekstów Doncowa nie doprowadziłoby do ustalenia jednoznacznego ich zrozumienia. Nie prowadzę zatem naukowej polemiki z tezami Doncowa, aby ukazać ich niezgodność z nauką, szkodliwość społeczną czy polityczną wprowadzania w czyn jego ideologii”. Rozumiałbym, gdyby podobną deklarację złożyli badacze tej problematyki Tomasz Stryjek, Roman Wysocki czy Ołeksandr Zajcew. W sytuacji, gdy takie słowa wychodzą spod pióra autora, który w dorobku nie ma prac z historii idei, musi to wywoływać zdziwienie, jeśli nie zgoła uśmiech. A i to w lepszym wypadku – w gorszym bowiem, jak zaznaczyłem wyżej byłoby świadectwem pisania pracy pod z góry założoną tezę.

Właśnie polemiczny charakter narracji, jak przypuszczam, sprawia, że autorowi trudno czasem oprzeć się pokusie, (nawiasem mówiąc, charakterystycznej dla wielu początkujących badaczy), rozpisywania się o rzeczach będących w istocie jedynie tłem prowadzonej przez niego analizy. Stąd w pracy znajdziemy wiele opisów zbrodni dokonanych przez OUN i UPA, które są przypomnieniem rzeczy powszechnie znanych badaczom problematyki i tym samym nic nie wnoszą do rozprawy.

Niepotrzebny zapał polemiczny autora widać również we fragmentach dotyczących rzekomego pierwszeństwa „zbrodni na Ukraińcach Chełmszczyzny przed Wołyniem” (patrz np. s. 170). Zamiast zanalizować banderowską publicystykę i wynik badań „przyłożyć” do prowadzonych dyskusji, doktorant od razu przechodzi do krytyki ukraińskiego stanowiska. W efekcie, w tym miejscu pracy, nic nie wnosi do stanu naszej wiedzy, powtarzając jedynie znane ustalenia innych.

Dyskusyjne są uwagi autora dotyczące udziału batalionu „Nachtigall” w pogromie lwowskim 1941 r. W literaturze przedmiotu raczej uznaje się, że jako jednostka nie brał on udziału w tych wydarzeniach, co nie wyklucza aktywności poszczególnych żołnierzy. Tymczasem autor zdecydowanie i szczerząc przy tym uzasadnień faktograficznych stwierdza

na stronie 127: „ Szczególną aktywność w likwidacji Żydów przejawiali ukraińscy nacjonaści zgrupowani w batalionie >>Nachtigall<<”. Wypada jeszcze raz w tym miejscu wyrazić żal, iż autor nie wykorzystał prac Himki.

Kardyś myli się zastanawiając się, czy wymordowanie wsi Obórki w końcu 1942 r. nie można „uznać za początek antypolskiej akcji”. Skoro, jak sam zresztą zauważa, tej pacyfikacji „dokonano pod niemieckim kierownictwem”, to tym samym nie mogła być ona organizowana przez banderowców (s.181).

Co ciekawe, w pracy niektóre wątki zostały potraktowane mimochodem, choć należałoby je rozwinąć, inne zaś, odwrotnie, są przez autora opisywane zbyt szczegółowo. Przykładowo, na stronach 52-53 znajdziemy więc długie rozważania o dacie powstania Ukraińskiej Wojskowej Organizacji, choć w istocie nie ma to żadnego związku z jego tematem. Z kolei na stronie 66 zdawkowo poinformowano o pacyfikacji 1930 r., gdy tymczasem rozwinięta przez środowiska ukraińskie akcja propagandowa, szczegółowo opisana przez Andrzeja A. Ziębę, aż prosi się o dokładniejszy opis. Była to w końcu pierwsza na taką skalę akcja propagandowa OUN.

Gdy na stronie 73 mówi o małżeństwach mieszanych, nie zauważa, że to „nie ludzka mądrość czy głupota”, ale konkordia papieża Piusa IX z 1863 roku zdecydowała o tym, że dzieci urodzone z takich związków przejmują obrządek według zasady: córka po matce, syn po ojcu.

Autorowi nie udało się również uniknąć szeregu drobniejszych wpadek, pomyłek i powtórzeń. Przykładowo, na s. 12 mówi o „rozwiązaniu” 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK w 1944 r., choć dobrze wie, co wynika z dalszych fragmentów pracy, że została ona rozbrojona przez Sowietów.

Dwukrotnie na s. 67 i 69 podaje informacje na temat zabójstwa Tadeusza Hołówki, podając przy tym w obu miejscach datę dokonania zamachu.

Na stronie 70 czytamy, że we wrześniu 1938 r. „zawarto **tzw.** Układ Monachijski”. Podobnych przykładów można by podać więcej.

Razi też niekiedy używanie języka potocznego. Przykładowo, na stronie 159, mówi, że zdaniem banderowców: „najlepszym momentem do rozpoczęcia powstania będzie czas, gdy ZSRS i Niemcy wykończą się wzajemnie”. Na stronie s. 252 z kolei czytamy: „Kierownictwo UPA doskonale zdawało sobie sprawę, że masowa akcja antypolska nie mogła wyjść na jaw”. Jak rozumiem, doktorantowi chodziło o to, że odpowiedzialność UPA za mordy miała pozostać tajemnicą.

Doktorant miejscami dość chaotycznie prowadzi narrację (patrz np. s. 78, 81, gdy mowa o roli M. Prokopa w OUN), co utrudnia lekturę. Zdarzają mu się również stwierdzenia po prostu niejasne, np. na stronie 101 czytamy: „Zestawienie i porównanie dwóch czynników: treści propagandowych i działalności OUN-B w praktyce, stanowi klucz do zrozumienia propagandy banderowskiej i jej wpływu. Fakt, że mówili i pisali przede wszystkim o planowanej walce z Sowietami nie znaczy, że Sowieci byli jedyną grupą, z którą walczyli ukraińscy nacjonaści”. Inny przykład z tejże strony: „Ukraińscy nacjonaści, będący pod wpływem indoktrynacji pałali nienawiścią w stosunku do Sowietów oraz żądzą walki w ogóle”.

To rzecz jasna również jedynie wybrane przykłady wpadek stylistycznych autora.

Wskazane błędy, braki i uchybienia nie zmieniają jednak ogólnie dobrej oceny rozprawy i dokonanej w niej analizy działań propagandowych Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii. Uważam, że praca spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o przejście mgr Damiana Kardysia do następnego etapu w przewodzie doktorskim.

Grzegorz Mężyński